

ANNA GRZEŚKOWIAK-KRWAWICZ
(Warszawa)

DYSKUSJE O WOLNOŚCI SŁOWA W CZASACH STANISŁAWOWSKICH

Wolność słowa uchodzi słusznie za jeden z podstawowych postulatów a zarazem ważną zdobycz Wieku Świata. Nic dziwnego, że również wypowiedzi polskie na ten temat analizowano poszukując w nich odbicia idei Oświecenia. Czasem stosowano przy okazji nader nieprecyzyjne i mylące kryterium „postępowości” tego, czy innego autora. Tymczasem w wypadku polskich opinii na temat wolności słowa takie podejście, koncentrując się na pewnym wycinku tematu, usuwa poza zakres zainteresowania właściwe meritum problemu. Do tej pory największe zainteresowanie wzbudziły polskie dyskusje na temat cenzury¹. Jednak problem cenzury tak żywo dyskutowany przez pisarzy zachodnioeuropejskich, stanowił w Rzeczypospolitej zaledwie fragment znacznie szerszego zagadnienia, jakim był stosunek Polaków, przede wszystkim szlachty, jako „narodu politycznego” do wolności słowa, nie tylko zresztą pisanego.

Częściowo wynikało to z faktu, iż ograniczenia swobody druku nie były w Polsce zbyt znaczące. Wprawdzie prawne gwarancje wolność druku uzyskała dopiero w roku 1791 (prawo kardynalne), ale i wcześniej nie było tutaj świeckiej cenzury prewencyjnej. Podjęte w roku 1784 próby jej wprowadzenia (na bardzo ograniczoną zresztą skalę i tylko w odniesieniu do Warszawy) objęły niewielką grupę wydawnictw i zostały zaniechane po czterech latach z chwilą rozpoczęcia w roku 1788 Sejmu Czteroletniego². Działała co prawda cenzura duchowna, jednak obejmowała jedynie książki drukowane w oficynach związanych z Kościołem, przede wszystkim zakonnych. W czasach stanisławowskich, kiedy powstawało coraz więcej pozostających poza jej wpływem drukarni mieszczańskich, traciła ona coraz bardziej na znaczeniu. Praktycznie żadną cenzurą nie były objęte książki sprowadzane masowo z zagranicy³. Jak skarżył się Wojciech Skarszewski „w księgarniach zaś tym pewniej dostanie tej książki, im bardziej jest zakazana od władzy kościelnej”⁴.

¹ I. Homola-Dzikowska, *Walka o wolność druku w publicystyce polskiej drugiej połowy XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, 51, s. 77; J. Szczepaniec, *Sejm Wielki wobec zagadnień cenzury i wolności słowa*, w: *Antynomie Oświecenia. Prace literackie Uniwersytetu Wrocławskiego*, t. 31, Wrocław 1991.

² W. Konopczyński, *Wolność druku w Polsce za Stanisława Augusta*, „Sprawozdania z Czynności i posiedzeń PAU”, 1951, 4, s. 303; I. Homola-Dzikowska, op. cit., s. 75 i 78.

³ W początkach lat sześćdziesiątych próby ukrócenia nieograniczonego napływu książek z zagranicy podjął J. A. Załuski, kontrolując książki z Anglii i Holandii sprowadzane przez wydawców warszawskich, jednak, jak się uskarżał, jego poczynania nie były zbyt skuteczne. Proponowany przez niego sposób, jakim byłaby ścisła kontrola graniczna, był w warunkach polskich mało realny, por. J. Kurkowski, *Warszawskie czasopisma uczone doby Augusta III*, Warszawa 1994, s. 77.

⁴ W. Skarszewski, *Uwagi polityczne imieniem stanu duchownego do Zbioru Praw Polskich podane*, Kalisz 1776, s. 28.

Natomiast sympatyk filozofii Oświeceni Piotrowi Świtkowskiemu stwierdzał optymistycznie: „Dziela Voltaire’a, Rousseau, Hume’a, Fryderyka II nigdy nie były drukowane w kraju, a jednak ich pełno u nas tak dalece, że gdyby były wydrukowane w polskim języku nie mogłoby się ich znajdować więcej”⁵. Mimo narzekań wydawców, również cenzura represyjna nie istniała w formie zorganizowanej, kary wymierzano rzadko i dość przypadkowo (głównie za paszkwile), a aby ich uniknąć najczęściej wystarczyło zalać wydawcę lub podać fikcyjny adres wydawniczy⁶. Nic dziwnego, że o ile problem wolności słowa budził w Polsce duże zainteresowanie, o tyle trudno byłoby mówić o walce o wolność słowa takiej jaka toczyła się na Zachodzie.

Nie jest to jedyna odmienność polskich dyskusji. Przede wszystkim trzeba wyraźnie powiedzieć, że dla Polaków wolność słowa nie wiązała się z filozofią Oświeceni, lecz wynikała z blisko dwustuletniej tradycji politycznej, a zarazem mieściła się w wolnościowej ideologii szlachty polskiej, a nawet stanowiła jeden z jej fundamentów. Tym samym postrzegano ją przede wszystkim jako wartość ustrojową, a dopiero wtórnie (nie bez wpływów Oświeceni) także jako intelektualną. Rodowód wolności słowa wpływał nie tylko na jej rozumienie, ale także na jej zakres i sposób traktowania.

Tradycja wolności słowa w Polsce wyrosła z tradycji słowa mówionego. O ile prawnych gwarancji wolności druku nie było w Polsce aż po rok 1791, o tyle głos wolny zapewniały konstytucje sejmowe już od początku XVII w., początkowo gwarantując go uczestnikom obrad publicznych. Z czasem pojawiły się prawne gwarancje istniejącej de facto swobody słowa każdego obywatela również w życiu prywatnym (najdobitniej prawo 1775 r.)⁷. Inna rzecz, że w czasach stanisławowskich, kiedy słowo drukowane zaczęło nabierać coraz większego znaczenia, zaczęto rozciągać niemal automatycznie prawa dotyczące wolności wypowiedzi również na słowo pisane, w myśl zasady, iż „jedno jest wyrażać myśl swoją ustą co i piśmem”⁸.

Jak już wspomniano najwcześniejsze ustawy, poczynając od prawa z 1609 r. gwarantowały przede wszystkim wolność wystąpienia na forum prawodawczym — sejmiku i sejmie — „wolne domówienie się wolności i całości praw swych”⁹. A więc chodziło tu o coś więcej niż tylko o swobodne wyrażanie opinii, bo o żądanie prawa, a więc udział we władzy. Tak rozumiany głos wolny nadawał słowu niejako moc sprawczą. W ten sposób wolność słowa stawała się podstawą tego, co w XVIII w. nazwano wolnością polityczną. Tak silne jej powiązanie z udziałem w prawodawstwie spowodowało w pewnym momencie swoistą deformację znaczenia pojęcia głos wol-

⁵ „Pamiętnik Historyczno Polityczny”. 1789, s. 925.

⁶ J. Szczepaniec, op. cit., s. 157.

⁷ „Ponieważ w stanie republikańskim wolność obywateli ad statum sposobających się, właśnie zależy in potentia sentiendi et dicendi ani daru tego od Boga pozwolonego zabraniać i odbierać nie przystoi, więc [...] pro lege immutabili mieć chcemy, że nikt in politicis pro libero arbitrio et sensu suo, choćby też nie na zjazdach publicznych, de prompto strofowany, agrawowany, ani do żadnych sądów pociągnięty być nie może ullo pretextu et colore. [...]” prawo *Objaśnienie liberae vocis et oppressi civis*, VI, t. 8, s. 80.

⁸ Seweryn Potocki, mowa 05 X 1791, cyt. za: J. Szczepaniec, op. cit., s. 181.

⁹ „Także i powinność senatorów w przysiędze ich około przestrzegania tego, coby szkodliwego Rzpltej i wolnościom być widzieli wyrażone wcale zostawać ma. Nie derogując w tym i wolnemu domawianiu się wolności i całości praw swych każdemu szlachcicowi na sejmiku powiatowym ordinarie przez nas założonym, a posłowi na sejmie według dawnego zwyczaju”. *Deklaracja artykułu de non praestanda obedientia*, 1609, VI, t. 2, s. 462: „Dekreta sejmowe in contumaciam na zrażenie tylko wolnego głosu złością tylko ludzką wymyślone i ferowane, aby kasowane były a in posterum aby się takie agrawacje nie działały cavemus firmissime. Także mandaty i pozwy, które by co nomine do któregośkolwiek sądu i kapturowego nastąpiły, nie mają być ważne [...]”. *Ratio liberae vocis*, 1669, VI, t. 6, s. 12.

ny. Choć z jednej strony w dalszym ciągu rozumiano go tak jak dzisiaj, jako swobodę wypowiedzi, jednak z drugiej coraz silniej łączono go z wolną decyzją w sprawach politycznych. Szczególnie wyraźnie dało to o sobie znać w okresie kryzysu parlamentaryzmu polskiego w drugiej połowie XVII w. i na początku XVIII w., kiedy wolny głos na sejmie zaczęto identyfikować z prawem jednostkowego sprzeciwu wobec jego postanowień. Efektem tego było zastąpienie *libertatis sentiendi et dicendi* osobliwą zbitką *libertas sentiendi et jus vetandi*. Tak właśnie rozumiany „głos wolny fundujący się *in jure vetandi*” jako najprzedniejszy klejnot wolnego narodu gwarantowało prawo z 1718 r.¹⁰ Tak więc jeden szlachcic mógł jednym słowem zniszczyć efekty kilku tygodni obrad sejmu jedynie na zasadzie „Bom poseł wolny, bo takie jest moje zdanie, bom się ze zdania mego sprawować nie powinien nikomu”¹¹. Słowo zyskiwało siłę na kształt boskiego fiat, tyle że tu raczej chodziło o desit.

W drugiej połowie XVIII w. zaczęto pomalu rezygnować z takiej interpretacji prawa *liberi vocis* rozdzielając coraz wyraźniej udział w prawodawstwie, a przede wszystkim akt głosowania, od swobody wypowiedzi, czy to w sejmie czy poza nim. Największą zasługę miał tu niewątpliwie Konarski, który poświęcił tej sprawie wiele miejsca w traktacie *O skutecznym rad sposobie*. Ostatecznie rozróżnienie to potwierdziło prawo sejmowe *Objaśnienie liberae vocis et oppressi civis z 1775 r.* gwarantujące, iż żaden obywatel, wyrażający swoje zdanie „choćby też nie na zjazdach publicznych” nie będzie za nie prześladowany, ani pociągany do odpowiedzialności¹². Jednak w trakcie rozważań nie należy zapominać o tym, że polska tradycja wolności słowa kształtowała się w dużym stopniu na forum sejmu i sejmików i długi czas była kojarzona bardzo silnie z działalnością polityczną.

Z tradycji dyskusji na forum publicznym wywodził się jeszcze jeden aspekt polskiego rozumienia wolności słowa, który można by nazwać „wolnością mówienia”. Nie chodziło tu już o treść wypowiedzi, ale o sam fakt możliwości zabierania głosu praktycznie bez ograniczeń np. proceduralnych czy czasowych. Najkrócej ujął to jeden z posłów, któremu odmawiano głosu, gdyż domagał się go w niestosownym momencie i usiłował mówić nie na temat. Stwierdził on wprost: „Kiedy nie wolno posłowi mówić nie wolno sejmować”¹³. Warto przypomnieć, że procedura sejmowa przewidywała oprócz dowolnej ilości wystąpień w dyskusji, możliwość umotywowania decyzji przez każdego posła jeszcze w trakcie jawnego głosowania — tak zwane głosy *ad turnum*. Nie dziwnego, że w tej sytuacji wymowa uchodziła za dziecię, czy też siostrę wolności¹⁴, a zarazem za umięjętność niezbędną każdemu obywatelowi wolnego kraju¹⁵.

¹⁰ VI., t. 6, 394.

¹¹ Zasadę tę przedstawił w sposób najbardziej jaskrawy, w swojej polemice z ideą *veta* S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie*, t. 1, Warszawa 1760, s. 72 nn.

¹² VI., t. 8, s. 80.

¹³ Wojciech Suchodolski, 31 X 1782, cyt. za: *Historia sejmu polskiego*, t. 2, Warszawa 1984, s. 380.

¹⁴ „libertas autem genuit eloquentiam [W. Pęski], *Domina palatii regina libertas*, w: J. Dębiński, *Różne mowy publiczne sejmikowe i sejmowe*, [Częstochowa] 1727, s. 6; jako siostrę przedstawiał w swej mowie Antoni Michałowski — mowa 22 X 1782, *Zbiór mów różnych w czasie sześciomiesięcznego sejmu roku 1782 mianych*, Wilno br., bp.

¹⁵ „W Polsce między innymi na potrzebnej, bez której w wolnym narodzie obejść się nie można nabywaniu wymowy”. S. Konarski, *Rozmowa na czym dobro i szczęście Rzeczypospolitej zaległo*, Warszawa 1757, wstęp bp.; podobnie C. Kaliszewski, *Rozmowa o pierwszym edukacji celu*, w: *Rozmowy w ciekawych i potrzebnych filozoficznych i politycznych materiach [...]*, t. 1, Warszawa 1760, s. 271; *Uwagi o nowym instrukcyi publicznej układzie*, bm. [1776], bp.

Czasem (dotyczy to raczej autorów wcześniejszych — siedemnastowiecznych) łączono wymowę i wolność słowa, jak zrobił to anonimowy autor apologii złotej wolności, który sądził, że wolne narody „całość swoją magna parte na swobodnie, a mądrze wymownym języku gruntują”¹⁶. Skoro dyskusja była niestęchanie ważnym elementem życia politycznego, a słowo uznawano za podstawowy oręż w walce politycznej¹⁷ (przynajmniej teoretycznie), to siłą rzeczy umiejętność przekonującego przedstawienia swych poglądów musiała być bardzo ceniona. Andrzej Zamoyski sądził, że tu właśnie tkwi różnica między sejmem polskim, a radami w krajach monarchicznych — tam „dość skonwikować racją, tu zaś i wyperswadować należy, tam myśleć dobrze trzeba, tu jeszcze mówić”¹⁸. W czasach stanisławowskich, o swoich racjach coraz częściej zaczęto przekonywać posługując się słowem drukowanym, stąd mało powoli znaczenie przypisywane wymowie.

Wolność słowa stanowiła w odczuciu Polaków jedną z zasadniczych cech wolności polskiej. Czasami posuwano się aż do stwierdzenia, że wolność słowa to jedyna podstawa, a zarazem wyróżnik prawdziwej wolności. Jak pisał Stanisław Konarski: „kondycja i zwyczaj wolności naszej sentire quae lubet, dicere quae sentis”¹⁹. Cechę tę podkreślano z dumą jako najcenniejszy zaszczyt wolnego Polaka²⁰. Było to zarazem jego niezbywalne prawo, co bardzo mocno podkreślano. Charakterystycznym elementem zarówno wystąpień sejmowych, jak i pism politycznych było stwierdzenie, że mówca (autor) zabiera głos właśnie na mocy tego prawa. „W Polsce gdzie libertas sentendi jest jednym z praw najuroczyściej obwarowanych, rozumiem że i mnie o Rzeczypospolitej wolno myśleć głośno”²¹ — oto typowa formuła zaczynająca wystąpienia na tematy polityczne. Często i chętnie powoływano się na konkretne ustawy sejmowe, cytując z łatwością tak prawa siedemnastowieczne, jak sobie współczesne.

Jednocześnie właśnie wolność słowa (również drukowanego) miała być jednym z podstawowych kryteriów odróżniających republikański rząd polski od rządów monarchicznych. Sytuację w tych krajach obserwowano z niepokojem sądząc, iż „in despotiis et absolutis dominiis [...] tak słowa karzą jak uczynki i w takiej zgrozie narody zostają, że źle pomyśleć ledwo drugi się odważy” jak w 1730 r. pisał Stanisław Jabłonowski, nie będący zresztą wcale zwolennikiem przesadnej wolności słowa²².

¹⁶ [W. Pęski], *Domina*, s. 6; M. Sarbiewski wręcz identyfikował oba pojęcia pisząc, iż Polacy korzystają „z wymowy, która jest identyczna z wolnością słowa”, M. K. Sarbiewski, *O poezji doskonałej, czyli Wirgiliusz i Homer*, Wrocław 1954, s. 201.

¹⁷ „ale wiedząc prawa wolności, że in libertate, libero sensus esse oportet, i że wolne zdania racjami refutować, miękczyć i rektyfikować, non sugillare potrzeba”, *Wolne zdanie wolnego szlachcica, na które ten chyba gniewać się będzie, kto się gniewa na wolność*, bm. [1733], s. 12.

¹⁸ A. Zamoyski, *Mowa na sejmie convocationis dnia 16 maja roku 1764 w Warszawie miana*, bm. [1764], bp.

¹⁹ [S. Konarski], *Rozmowa pewnego ziemianina ze swoim sąsiadem o teraźniejszych okolicznościach*, bm. [1733], s. 23.

²⁰ Tak określał to w swej mowie Ksawery Massalski poseł miński, 28 X 1786, *Zbiór mów, głosów, przemówień, manifestów etc mianych na sejmie roku 1786*, Warszawa 1786, s. 625; już Sarbiewski pisał o Polakach, że „oni jedni swobodnie żyją i wypowiadają się pod jego [sc. swego państwa] rządami”, M. K. Sarbiewski, op. cit., s. 201.

²¹ S. Rzewuski, *Punkta do formy rządu*, bm. [1790], bp.; „używam pozwolonej mi prawem swobody i nadanego każdemu w republikańskim rządzie dobrze urodzonemu obywatelowi przywileju wolnego myślenia i pisania [...]”, *Głos wolnego obywatela z parafii do stanów zgromadzonych podniesiony*, bm. 1789, bp.

²² J. S. Jabłonowski, *Skrupuł bez skrupułu w Polsce, albo oświecenie grzechów narodowi naszemu zwyczajnych, a za grzechy nie mianych*, Lwów 1730, s. 13, powtórzył to stwierdzenie Jabłonowskiego „Monitor” nr 44 z 1 VI 1782.

Inny autor stwierdzał z pogardą „Lękać [się] jest rzecz niewolnicza, myśleć należy do obywatela”²³. Po pierwszym rozbiórce chcąc opisać niewolę w jaką popadli obywatele ziem oderwanych od Rzeczypospolitej między innymi podkreślano, iż stracili oni możliwość swobodnej wypowiedzi²⁴. Duże zainteresowanie (niejako prawem kontrastu) budziły konkretne przykłady naruszenia wolności słowa w monarchiach. Szczególnie często odwoływano się tu do Francji, być może dlatego, że przykrości jakie ze strony cenzury spotykały francuskich pisarzy i filozofów z powodu ich sławy odbijały się echem w całej Europie, a więc i w Polsce. Były one odnotowywane w prasie polskiej, podobnie jak spory parlamentów z Ludwikiem XV i Ludwikiem XVI. Prowadziło to do wniosku, iż „skarga w tym królestwie jest występkiem, który surowie karzą”²⁵. Jak się wydaje najgorliwsi wielbiciel wolności republikańskiej nie byli dalecy od przekonania, że każde swobodniejsze słowo wiedzie we Francji prosto do Bastylii²⁶.

Zdaniem Polaków, tylko republika była w stanie zaspokoić „najpierwszą, największą i najsprawiedliwszą” potrzebę każdego człowieka, „aby to powiedział co myśli, aby to napisał co czuje”²⁷. W czasach stanisławowskich, kiedy zaczęto dostrzegać inne wolne kraje poza Polską, wolność słowa uznano za jedną z cech je wyróżniających. „Jaka jest rządu wolnego zasada? Na czym moc jego polega? Co sprawuje go najmilszym i godnym zazdrości?” pytał Adam Wawrzyniec Rzewuski i zaraz sam sobie odpowiadał „Głos wolny”²⁸. Oczywiście, wciąż przede wszystkim chodziło tu o Polskę, jednak przyznawano, że jest jeszcze co najmniej jeden kraj, gdzie, jak wiercono, panowała nieograniczona wolność słowa. Chodziło tu o Anglię. Dyskusja czy Anglia jest czy nie jest krajem wolnym związana z pytaniem, czy Polska może wzorować się na jej rządzie i wprowadzić monarchię dziedziczną była, szczególnie w latach Sejmu Wielkiego, bardzo zacięta. Ale nawet przeciwnicy systemu angielskiego, powątpiewający w wolność w tym kraju nie kwestionowali, iż jest tam pełna swoboda mówienia i pisania²⁹. Traktowano to jako jedną z gwarancji wolności angielskiej. Było to zresztą przeniesienie na grunt brytyjski przekonania dotyczących rzeczywistości polskiej.

Jak już powiedziano wolność słowa była nie tylko jednym z fundamentalnych praw, ale także gwarancją wolności polskiej. Wyraźnie podkreślono to w prawie 1775 r., które mówiło: „Ponieważ w stanie republikańskim wolność obywateli ad statum sposobiących się, właśnie zależy in potentia sentiendi et dicendi”.

Dużą wagę przywiązywano do wspomnianego już dopominania się swoich swobód, co miało je zabezpieczać przed zamachami na nie ze strony króla, których się

²³ *Moralizacja nad stanem Rzplitej po śmierci Augusta III [...]*. Bibl. Czart., rkp. 2619, s. 199, autorem, jak ustalił E. Rostworowski był Jan Nepomucen Poniński, E. Rostworowski, *Jan Nepomucen Poniński autorem republikańskiej „Moralizacji”*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 37, 1982, s. 233 nn.

²⁴ „Obywatel zaś jaki poczciwy, gdy będzie chciał zażyć rozkoszy wolności, myślą tylko dochodzić będzie szczęśliwości tych, którzy są wolnymi. Mówić albowiem nawet o niej już mu wolno nie będzie”. *Sen republikańsina roku 1772 przytrafiony. Poema przez A. M.*, Warszawa 1786, s. 23.

²⁵ K. Bogusławski, *O doskonałym prawodawstwie*, Warszawa 1786, s. 114.

²⁶ „Słowo wyrzeczone za wolnością lub przeciw rządowi, uzalenie się na króla lub dworaków, wolne zdanie o ułomnościach króla lub jego zauszników, obraza albo niepodobanie się jego nalożnikom były dostateczne przyczyny aby bez pozwu, bez wywodu, bez sądu do Bastylii prowadzono”. S. Rzewuski, *O sukcesji tronu w Polsce rzecz krótka*. Amsterdam [Warszawa?] 1789, s. 25.

²⁷ A. W. Rzewuski, mowa na sejmie 31 X 1782. *Zbiór mów różnych*, bp.

²⁸ Ibid.

²⁹ Tak np. [G. Taszycki], *Uwagi pod rokiem 1790*, bm. [1790], s. 182.

nieustannie obawiano. Istotą tak rozumianego wolnego głosu było „przestrzeganie tego co by szkodliwego całości Rzeczypospolitej i wolnościom być mogło i wolne domówienie się o wolności i całości praw swych na sejmikach, sejmach i w senacie według dawnego zwyczaju”³⁰. Jak widać zadaniem głosu wolnego była ochrona Rzeczypospolitej i jej obywateli przed tyranią monarchy. Jednak gwarancją wolności były nie tylko głosy tych, którzy mieli bezpośredni wpływ na decyzje prawodawcze, a więc posłów i senatorów. Nie mniejszą wagę przypisywano „wolności każdego obywatela wyrażenia zdania swego”³¹, również, co często podkreślano, na piśmie. Był to jeden z najważniejszych argumentów za jak największą swobodą druku. „Ciężko tam odważyć się tak monarsze, jak ministrowi na zgwałcenie prawa, gdzie są pewni, że równo z popełnieniem występku w całym kraju przez druki okrzyknieni zostaną” przekonywał poseł kijowski Zajączek namawiając sejm 1786 r. by zagwarantował w Polsce „całkowitą i nikomu niepodległą wolność druku”³², jaka jego zdaniem panowała w Anglii. Z kolei jeden z autorów czasów Sejmu Czteroletniego sądził, że wolność pisania „jest [...] nieprzełamaną tamą tyranii”³³. Wiązało się to z przekonaniem, iż w kraju wolnym życie polityczne powinno być jawne — „w wolnym republikańskim rządzie nie w sekrecie, ale w oczywistości myśleć, czynić i pisać należy, jeśli chcemy na wieki prawdziwą zachowywać wolność i nie stać się łupem niewoli [...]”³⁴.

Chodziło tu już nie tylko o zabezpieczenie się przed zamachami wrogów wolności, ale także o to, by każdy obywatel mógł uczestniczyć w życiu politycznym. Było to naturalne, skoro obowiązywała zasada, iż „każdy szlachcic w momencie swego urodzenia staje się członkiem najwyższej krajowej zwierzchności”³⁵. Potwierdzeniem tego miała być właśnie możliwość wyrażania swobodnie swego zdania na wszelkie tematy dotyczące państwa. Każda donioślejsza zmiana prawa powinna w zasadzie być poddana pod publiczną dyskusję. Jak wierzono, dopiero z tego zbioru różnorodnych zdań i opinii „wynika owe światło, które tak przewyższającym sposobem nad samowładnymi rządami objaśnia wszystkie polityczne i cywilne materie”³⁶. Brak takiej dyskusji przed ustanowieniem Konstytucji 3 Maja był jednym z poważniejszych zarzutów ze strony jej przeciwników. Możliwość zapoznania się ze wszystkimi za i przeciw pozwalała obywatelowi podjąć przemyślaną decyzję³⁷. Tak więc obywatel powinien mieć swobodę wyrażenia własnego zdania i możliwość zapoznania się z opiniami innych. Silny nacisk kładziono też na swobodę wydawania pism politycznych, również tych poświęconych teorii państwa czy obcym rządóm. Była to bowiem wiedza uznawana za niezbędną obywatelowi wolnego kraju³⁸. Jednak przede wszystkim

³⁰ Prawie wierny cytat z prawa z 1609 r. w: *Projekt do pogodzenia „Myśli” przeciwnych pokazujący jako zgodzić razem cum pluralitate taki prawdziwie wolny głos jako jest opisany konstytucją anni 1609*, bm. [1764], s. 1. (pismo jeśli nie pióra samego Konarskiego, to bardzo zbliżone do jego poglądów).

³¹ J. F. Nax, *Uwagi nad „Uwagami” [...]*, Warszawa 1789, s. 440.

³² „a przeciwnie miło być cnotliwym, gdyż też same druki wymieniają poczciwość i obywatelstwa sławę”, mowa Zajączka posła kijowskiego, 2 XI 1786, *Zbiór mów, głosów*, s. 744. Wyjątek przewidywał dla „pism bezimiennych i naprzeciw religii”.

³³ I dalej „Dobre zdanie, przestroga ważna ocalić mogą swobody krajowe” *Poparcie „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego” [...]*, [Warszawa 1788], s. 49.

³⁴ [I. Łoborzewski], *Testament polityczny zostawiony synowi ojczyzny [...]*, Warszawa 1789, wstęp bp.

³⁵ J. Wybicki, *Myśli polityczne o wolności cywilnej*, wyd. Z. Nowak, Gdańsk 1984, s. 203.

³⁶ J. F. Nax, op. cit., s. 440.

³⁷ „Ta jest zasada prawdziwie wolnego rządu republikańskiego, że każdy może pisać i mówić wolnie, aby wysłuchawszy wszystkich do tego się przychylił zdania, które mu przeświadczenie, polityka i zdrowy rozum dyktuje”, [I. Łoborzewski], *Zaszczyt wolności polskiej angielskiej wyrównywający*, [Lwów] 1789, s. 65.

chodziło tu o możliwość zapoznania się ze stanem własnego państwa. „W wolnym kraju nade wszystko wolność druku ubezpieczona być powinna dla oświecenia narodu, aby każdy wiedział na jakim stopniu znajdują się Rzeczypospolitej interesa, aby wglądał w czynności straży ministrów, im pochwałę lub naganę przysposabiając”³⁹.

Uznanie wolności słowa za gwarancję wolności polskiej spowodowało, iż korzystanie z niej uważano już nie tylko za prawo, ale za obowiązek wolnego obywatela. Przysięga nakazywała senatorom mówić „co by szkodliwe Rzeczypospolitej i wolnościom być wiedzieli”. Ale i ci co nie składali przysięgi, zabierając głos na tematy polityczne uważali, że spełniają jedynie swój obywatelski obowiązek, co podkreślano mocno i często. Towarzyszyła temu nader wzniosła frazeologia, mająca sugerować, że podający swoje zdanie do publicznej wiadomości uczyniłby to nawet z narażeniem życia. „Zapomniałbym chyba o imieniu wolnego szlachcica polskiego, które mi Opatrzność nosić pozwoiliła [...] gdybym się nie wywdzięczył ojczyźnie za dar najwyższej wolności, gdybym milczał, gdy prawo z miejsca tego mówić mi pozwala, a potrzeby Rzeczypospolitej mówić każą” — oto przykład tego typu wypowiedzi⁴⁰.

Nikt nie mógł milczeć, gdy dyskutowano o potrzebach kraju, skoro od jego wypowiedzi mogło zależeć zarówno publiczne dobro jak wolność. Nic dziwnego, że w okresie ogromnego ożywienia, jakie przeżywała Rzeczpospolita w latach 1788–1792, nastąpił istny potop pism politycznych, który zadziwił nawet współczesnych. Każdy z autorów czy miał coś do powiedzenia, czy nie miał, uważał za swój święty obowiązek włączyć się do publicznej debaty, czemu często dawał wyraz na początku pisma.

Traktowanie wolności słowa jako jednego z praw fundamentalnych ustroju Rzeczypospolitej powodowało, że niechętnie patrzono na jakiegokolwiek próby jej ograniczenia. „Nie mogłem bez zgorznięcia słyszeć, iż głos wolny nawet [...] ograniczyć chciano i przepisać mu może pewny sposób i liczbę rzeczy, o których by mówić bez występkę można”⁴¹. Nader nieufnie odnoszono się do wszelkich ustaw, które choćby potencjalnie mogły zagrozić wolności słowa. Tak np. traktowano kwestię *crimen laese maiestatis*, uważając, że łatwo mogłaby stać się pretekstem do ograniczenia swobody słowa⁴². Próbowano jej naruszenia przez osoby prywatne, miało zapobiegać prawo z 1775 r. przewidujące za prześladowanie obywatela za jego wypowiedzi (np. przez podanie do sądu) poważne kary — roku i sześciu niedziel więzy i 2000 grzywien, uznając winnego „burzycielem spokojności obywatelskiej”⁴³.

Nie znaczy to, że wolność słowa, tak jak ją rozumiano w Polsce nie miała żadnych granic. Pewne ograniczenia istniały, o pewnych dyskutowano. Przede wszystkim sam fakt, że wolność słowa traktowano w Rzeczypospolitej nie tyle jako przyrodzone prawo człowieka, ile jako niezbywalne prawo obywatela miał pewne konsekwencje jeśli chodzi o zakres przypisywany owej wolności.

³⁸ H. Stroynowski, *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów*, Wilno 1785, s. 130, pisał o konieczności powszechnej instrukcji przez księgi „o rządzie, prawodawstwie, interesach narodu”: „Jakież pochwały teraz możnaby odmówić temu rządowi, który miał dosyć enoty, że pozwolił obywatelom bezpiecznie myśleć i pisać o doskonałym prawodawstwie. Ktokolwiek ciekawym poznać rząd takowy niech czyta konstytucje krajowe”. K. Bogusławski, op. cit., s. 90.

³⁹ [L. Łoborzewski], *Testament*, s. 184.

⁴⁰ Mowa [...] Potockiego wojewody ruskiego, 26 X 1786. *Zbiór mów, głośów*, s. 519.

⁴¹ Głos [...] A. Rzewuskiego posła woj. braclawskiego, 21 X 1786. *Zbiór mów, głośów*, s. 586.

⁴² S. Rzewuski, *Punkta*, bp. pkt 9.

⁴³ VL, t. 8, s. 80, było to zresztą powtórzenie ostrzeżeń z prawa z roku 1669, por. VL, t. 5, s. 12.

Między innymi chodziło o to, komu może ona przysługiwać. Próby interpretacji największej polegały na sugerowaniu, że wolność słowa jest identyczna z wolnym głosem na sejmiku i sejmie i przysługuje tylko uczestnikom obrad publicznych. Podejmowali je jedynie zdecydowani przeciwnicy nadmiernej swobody wypowiedzi, jak J. S. Jabłonowski, który zresztą doskonale wiedział, że są to tylko jego pobożne życzenia, bo z goryczą stwierdzał: „To wolnego gadania atrybutum jest tak connaturale całemu narodowi, że aż i do ostatniego przeszło pospólstwa”⁴⁴. Jabłonowski pisał w latach trzydziestych XVIII w., ale problem ten miał wrócić jeszcze pod koniec wieku na Sejmie Czteroletnim, gdy zastanawiano się jak sformułować prawo kardynalne gwarantujące wolność słowa. Niektórzy z posłów zabierających wtedy głos byli skłonni wprowadzić takie ograniczenie, a przynajmniej zróżnicować wolność wypowiedzi na sejmie (sejmiku) i poza nimi. Byłby to już wówczas krok wstecz w stosunku do prawa z 1775 r. Jednak przeważała zdecydowanie powszechniejsza opinia, że tak ograniczona wolność nie byłaby wolnością.

Istotniejsza w tym wypadku wydaje się kwestia, czy wolność słowa ograniczała się tylko do jednego stanu posiadającego władzę w Polsce, to jest do szlachty. Odpowiedź na to pytanie nie jest taka prosta. Polacy doby stanisławowskiej zdawali się nie dostrzegać tego problemu. Można by co prawda powiedzieć, że głos zabierała wtedy głównie szlachta, której ten problem po prostu nie dotyczył. Jednak w latach 1788–1792, kiedy coraz wyraźniej do dyskusji politycznej włączają się pisarze mieszczańscy, nie widać by odczuwali oni jakiegokolwiek przeszkody do swobodnej wypowiedzi. Wprawdzie pełną gwarancję prawną wolności słowa dało im dopiero prawo kardynalne ze stycznia 1791 r. gwarantujące głos wolny na sejmikach i sejmie każdemu szlachcicowi (bo tylko oni uczestniczyli), a poza nimi każdemu obywatelowi⁴⁵, już wyraźnie w szerszym sensie tego słowa. Jednak, jak się wydaje, w czasach stanisławowskich, szczególnie po pierwszym rozbiórce, ci którzy potrafili i chcieli wypowiadać się o sprawach państwa mogli czynić to swobodnie.

Traktowanie wolności słowa (w tym dźwięku) jako prawa obywatela, z wyraźnym naciskiem na jej znaczenie polityczne, niosło w sobie niejako automatycznie pewne ograniczenia, wynikające z pozostawienia niektórych tematów poza zakresem zainteresowania tego prawa. Wolność tę rozumiano przede wszystkim jako swobodę wypowiedzenia się o szeroko rozumianych sprawach państwa. „Wolność każdego obywatela wyjawienia zdania swego nad ustawami, rządem, interesem swego kraju”⁴⁶, aby „w materiałach rządowych, politycznych i cywilnych mówić śmiało i bezpiecznie”⁴⁷. Potwierdzało to prawo z 1775 r. gwarantujące, iż nikt nie będzie prześladowany „in politicis pro libero arbitrio et sensu suo”⁴⁸. W ten sposób poza granicami prawnych zabezpieczeń wolności słowa pozostawały np. tematy związane z religią. Nieco to paradoksalne, ale pewnych ograniczeń w tym względzie na ogół nie traktowano jako naruszenia swobody wypowiedzi. Nieliczne głosy domagające się zupełnej (niemal) swobody wypowiedzenia się na te tematy powstały wyraźnie pod wpływem idei zachodnich i pochodzą dopiero z lat dziewięćdziesiątych. Zagadnienie to budziło zresztą dość

⁴⁴ J. S. Jabłonowski, op. cit., s. 13.

⁴⁵ VL, t. 9, s. 204.

⁴⁶ J. F. Nax, op. cit., s. 440.

⁴⁷ A. W. Rzewuski, *O formie rządu republikańskiego myśli*, Warszawa 1790, t. 1, s. 129.

⁴⁸ VL, t. 8, s. 80.

umiarkowane zainteresowanie. W zasadzie zgadzano się, że powinno być zakazane wydawanie pism godzących w wiarę panującą lub podważających jej panujący charakter. Pobudki takich opinii nie zawsze miały związek z religią. Rzecznicy pewnych ograniczeń w tym względzie mieli często na myśli „wzgląd na spokojność publiczną”, jak to określił Kollataj⁴⁹, a więc zamieszanie jakie mogło wynikać ze zbyt gwałtownych sporów religijnych. Tak więc ograniczenia dotyczyć miały „pism, które by wierze świętej katolickiej w czymkolwiek ubliżyć mogły”⁵⁰. Nie zaliczano do takich książek religijnych innych wyznań i nie podejmowano prób ograniczenia ich wydawania, czy importu. Również krytyki, a nawet ostre ataki na duchowieństwo, szczególnie w czasie Sejmu Czteroletniego ukazywały się bez przeszkód.

Nicco inny problem stanowią dość zresztą nieliczne wypowiedzi przedstawicieli Kościoła opowiadających się za wzmocnieniem i rozszerzeniem cenzury duchownej. Żądali oni ograniczenia wolności druku nie tylko książek godzących w religię, ale i w dobre obyczaje. Głosy te w dużym stopniu były reakcją na napływ do Polski książek w odczuciu autorów bezbożnych i libertyńskich, przynoszących z sobą „rozwiązłość, rozpustę i wszeteczność wszelką”⁵¹. Jak silnie nawet na nich wpłynęła rzeczywistość polska i obiegowe poglądy, świadczy przykład Karola Wyrwicza, który choć bardzo krytykował nadmierną wolność słowa, a jako oplakany przykład jej nadużywania podawał Anglię, jednak z drugiej strony uznawał wolność prasy w tym kraju za wręcz zbawienną — „ta jawność zasila wolność, utrzymuje porządek powszechny, pomaga do praw wykonania, a zawzięcia urzędników powagi krajowej i władzy sprawców od samowładności”⁵².

Wypowiedzi te wywołały niewiele polemik i można sądzić, że pozostały raczej na marginesie dyskusji o wolności słowa. Ostatecznie prawo kardynalne z 1791 r. gwarantujące praktycznie całkowitą wolność druku, dopuszczało co prawda duchowną cenzurę w materiałach religijnych, jednak nie przewidywało żadnych sankcji za wydawanie tego typu dzieł bez jej zgody.

Właściwa dyskusja na temat granic wolności słowa koncentrowała się w zasadzie wokół problemu, co począć jeśli czyjaś wypowiedź ustna lub drukowana godzi w obywatela lub w Rzeczpospolitą.

Sprawa poszanowania czci jednostki wracała kilkakrotnie w dyskusjach sejmowych w czasie Sejmu Czteroletniego. Najczęściej podejmowali ją posłowie urażeni jakimś uszczypliwym pismem, które ich zdaniem odnosiło się właśnie do nich. Problem był o tyle ważny, że poszanowanie indywidualnych praw jednostki, takich jak cześć i godność osobista było ważnym składnikiem polskich zasad ustrojowych. W tym wypadku pojawiała się swego rodzaju sprzeczność między prawami obywatela. Najżywiej dyskusja nad rozwiązaniem tego dylematu toczyła się w październiku 1790 r., kiedy redagowano w sejmie punkt praw kardynalnych odnoszący się do

⁴⁹ H. Kollataj, *Prawo polityczne narodu polskiego*, wyd. B. Leśnodorski, H. Wereszycka: H. Kollataj, *Listy Anonima*, Warszawa 1954, t. 2, s. 247.

⁵⁰ Jak głosiło jedyne zarządzenie usiłujące wprowadzić w Polsce cenzurę świecką, marszałka Mniszcha z 1784 r., cyt. za I. Homolą-Dzikowską, op. cit., s. 77.

⁵¹ J. Albertrandi, *Uwagi nad wolnością drukowania i sprzedaży książek publicznych*, bm. [1792?], b.p., zresztą samą ideę wolności słowa chwalił i to wyraźnie w duchu Oświecenia.

⁵² [K. Wyrwicz], *Pamiętnikowi Historycznemu i Politycznemu pro memoria*, cz. 3: Warszawa 1785, s. 235, a dwie strony wcześniej sądził, że wolność druku w Anglii wywołuje jałowe spory, porzucenie dawnych praw i faksje.

wolności słowa. Ostatecznie przeważały głosy, iż jakieś dalej idące ograniczenia w tym względzie podważałyby zasadę wolnego głosu. Wydawało się lepszym rozwiązaniem, by „obywatel partykularny cierpiał czasem, aniżeli żeby na ścieśnieniu wolnego głosu cierpiał kraj cały”⁵³. Poważniejsze zastrzeżenia miano jedynie do pism bezimiennych. Bowiem obywatel zaatakowany przez niepodpisanego autora był bezbronny wobec jego oskarżeń. Polemikę z cieniem uznano za bezcelową, a podanie go do sądu było w takim wypadku niemożliwe. Stąd żądanie by wszystkie pisma były, niejako dla wyrównania szans, opatrzone nazwiskiem piszącego. Obrażonemu przyznawano prawo odwołania się do sądu. Inna rzecz, że wspomniane już wystąpienia obrażonych posłów żądających sądu na paszkwilantów pozostały bez nijakiej reakcji władz.

Sprawą poważniejszą była kwestia, co począć jeśli jakieś wystąpienie lub pisma okażą się szkodliwe dla Rzeczypospolitej i jakie granice wyznaczyć w tym wypadku wolności słowa.

Pewne wątpliwości budziło pytanie, czy dozwolona jest dyskusja, czy wręcz krytyka już ustanowionego prawa. Problem ten stanął na forum sejmu po raz pierwszy w październiku 1789 r. wobec ostrych ataków na świeżo ustanowiony podatek od skór. Ostatecznie zwyciężyło wtedy przekonanie, że czym innym jest posłuszeństwo prawu, a czym innym wyrażanie opinii na jego temat⁵⁴. Tylko w depotyzmie „każdy w milczeniu słucha i posłusznym być musi rozkazom, wolnego zaś rządu obywatel jest posłuszny, lecz mu wolno otworzyć myśl swoją i powiedzieć co czuje”⁵⁵. Drugi raz kwestia ta wróciła w niewątpliwie dramatyczniejszych okolicznościach po ustanowieniu Konstytucji 3 Maja. Towarzyszyła jej *Deklaracja* zakazująca ataków na nowe prawo. Wprawdzie w większym stopniu odnosiła się ona do wystąpień czynnych, niż do słownej krytyki, jednak stała się przedmiotem gwałtownych ataków przeciwników Ustawy Rządowej, którzy rozdzierali szaty nad upadkiem wolności słowa w Polsce. Nie można wykluczyć, iż twórcy Konstytucji istotnie myśleli o pewnych ograniczeniach, zdaje się to potwierdzać wcześniejsza wypowiedź Hugona Kollątaja, który w swym *Prawie politycznym* postulował, by pewnych kardynalnych praw Rzeczypospolitej nie było wolno krytykować⁵⁶ — Konstytucja niewątpliwie była takim prawem. Jednak w praktyce zwyciężył raczej pogląd, iż „pisma nie zwykły mieszać państw dobrze rządzonych. Rząd sprawiedliwy prawym swym postępowaniem znieważa potwarz kalumnii i znajduje mścicielów [...]”⁵⁷. Pisma przeciwne Konstytucji wydawano w Warszawie pod bokiem sejmu, a jeden z najostrzejszych paszkwilów wydany za granicą i zatrzymany na komorze celnej, został z polecenia Komisji Skarbowej zwolniony z aresztu i mimo, iż budził spory niepokój zwolenników Ustawy Rządowej był swobodnie rozpowszechniany w kraju⁵⁸.

⁵³ K. N. Sapieha, mowa 5 X 1790, cyt. za: J. Szczepaniec, op. cit., s. 177.

⁵⁴ J. Szczepaniec, op. cit., s. 165 nn.; „Nie skazi się prawo, choć wykonywający najusilniej wygląda tej chwili, któraby uchylenia jego zbliżyła”. *O wolności druku i dwóch pismach z powodu zaboru skór na skarb Rzeczypospolitej niedawno wyszłych*, hm. [1789], s. 3.

⁵⁵ J. U. Niemcewicz, 20 X 1789; za: J. Szczepaniec, op. cit., s. 165; podobnie Kollątaj *Listy Anonima*, t. 2, s. 68 „Wolność myślenia i pisania w tych zwłaszcza celach, aby Rzeczypospolitej było dobrze, nie uchybia bynajmniej poszanowania ustanowionemu prawu. Musi być tak jak Rzeczypospolita uchwali, lecz nie wypada, aby przeto nie mogło być lepiej”.

⁵⁶ H. Kollątaj, *Prawo polityczne*, s. 249.

⁵⁷ *Poparcie Uwag*, s. 62.

Sprawa tej książeczki, już nie tylko krytykującej Ustawę, ale nawołującej wprost do wystąpienia przeciw niej, prowadzi do kolejnego problemu rozważanego w tym czasie. Co począć z pismami już nie krytykującymi jakiegoś prawo, ale wręcz wzywającymi do buntu i wystąpienia przeciw legalnym władzom Rzeczypospolitej. Wiązało się to z dość podstawowym pytaniem, gdzie kończy się wolność a zaczyna anarchia. Pytanie to zadawano w Polsce, nie tylko zresztą w odniesieniu do wolności słowa, już od kilkudziesięciu lat. Znając dobrze siłę słowa, Polacy zdawali sobie sprawę, jak wielkie szkody może wyrządzić. Jednak w dyskusji, co jest większym złem — zamieszanie wynikłe z nadmiernej swobody wypowiedzi czy despotyzm, do którego prowadzi jej brak po raz kolejny zwyciężyło przekonanie, że lepsza niespokojna wolność niż bezpieczna niewola. Ostatecznie zdecydowano, iż każdy obywatel będzie mógł swobodnie wyrazić swoją opinię w jakiej zechce formie, tyle, że musi ponieść za nią odpowiedzialność w określonych prawem wypadkach. Warto przytoczyć tu obszerniejszy fragment art. XI praw kardynalnych ustanowionych 8 stycznia 1791 r., który brzmiał:

„Głos wolny na sejmikach każdemu szlachcicowi i na sejmie sejmującemu, najuroczyściej zabezpiecza się i pod żadnym jakimkolwiek bądź pretekstem sądowi nie podpada. Także głos wolny każdemu obywatelowi nawet na zjazdach publicznych, tudzież myśli lub zdania swego, czy to pismem, czy drukiem wydanie, a to z podpisem imienia swego waruje się, bez potrzeby zezwolenia, aprobacyi, słowem bez żadnej pod jakimkolwiek nazwiskiem formy. Wszakże pod odpowiedzią w sądzie, gdyby kto pismem lub drukiem directe do buntu skłaniał i gdyby kto krzywdził sławę bliźniego swego. [...]”⁵⁹. Już po 3 maja 1791 r. uzupełniono to prawo ustawami szczegółowymi także gwarantującymi wolność słowa⁶⁰.

Mimo niepewnej sytuacji międzynarodowej i obaw, co do redakcji społeczeństwa na nową Ustawę, twórcy Konstytucji 3 Maja trzymali się litery prawa. Pierwszy raz świecką cenzurę prewencyjną (i to ostrą) wprowadzili dopiero ci, którzy oskarżali autorów Ustawy Rządowej o tamowanie wolności słowa — targowiczanie, gdy doszli do władzy po klęsce Polski w wojnie z Rosją.

Aczkolwiek stosunek Polaków do wolności słowa wywodził się z ich własnej tradycji, jednak począwszy od lat osiemdziesiątych coraz wyraźniej widać, szczególnie w wypowiedziach ludzi stanowiących elitę intelektualną, wpływy idei oświeceniowych. Coraz częściej jest mowa o tym, że wolność słowa jest jednym z przyrodzonych praw człowieka. Jak podkreślano, było to prawo, którego nie tracił on wchodząc do społeczeństwa, gdyż w umowie społecznej „prawidło postępkom swoim nie myślom przepisał”⁶¹. Polacy nie mieli nic przeciwko temu, by to co uważali za ofiarowany im dar Boży (tak prawo 1775 r.) uznać za własność wszystkich ludzi. Taka interpretacja

⁵⁸ W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897, s. 270 nn., chodzi tu o książeczkę Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, *Nad Konstytucją i rewolucją dnia 3 maja roku 1791 uwagi*, wydaną w końcu 1791 r., a wznowioną w 1792.

⁵⁹ VL., t. 9, s. 204.

⁶⁰ Komisja Policji miała pilnować „ażebym według przepisów i warunków prawa wolność pisania i drukowania pewną i nienaruszoną była” VL., t. 9, s. 279, zaś ustawa o sądach sejmowych mówiła, iż „cokolwiek obywatel wolnego narodu mówi, pisze, drukuje, czyni lub czynić zamierza sposobem w prawie opisanym lub sposobem, którego prawo nie zabrania, to wszystko pod haniebne nazwiska spisku, buntu i tym podobne nigdy podciągnięte nie będzie” VL., t. 9, s. 245.

⁶¹ *O wolności druku*, s. 1: „Myślić sobie nie zabronił człowiek i wchodząc w społeczeństwo ludzi nikomu zabronić nie mógł, chyba by się rozum wyrzekł”.

nie kolidowała zresztą w niczym z tradycją polską, harmonijnie się z nią łączyła wzbogacając ją jedynie o pewne nowe elementy.

Przykładem takiego połączenia jest odnoszący się do wolności słowa paragraf 8 *Prawa politycznego* Kollątaja: „Każdego człowieka jest istotną powinnością, ażeby się oświecał w tym wszystkim, co ułatwiać może jego potrzeby i obowiązki tak fizyczne jak i moralne, tym bardziej **pod wolnym zostającymu rządem** [podkr. AGK] najwięcej oświecenia potrzeba, ażeby i sam siebie i drugich mógł przekonywać w tym wszystkim, co się ściąga do dobra tak szczególnego jak ogólnego wszystkich”⁶². Typowo oświeceniowe prawo człowieka do pełnego dostępu do niezbędnych mu informacji, zostało tu odniesione do konkretnej rzeczywistości państwa wolnego. Podobnie drugi z najwybitniejszych polskich myślicieli politycznych tego czasu Stanisław Staszic podawał definicję wolności słowa, jako podstawowego prawa człowieka, a zarazem środka walki ze szkodliwymi przesądami. Jako przykład takich przesądów przywoływał zaś wiarę, iż jedna osoba (sc. władca) może reprezentować wolę powszechną, a więc kwestię ściśle związaną ze sprawami ustrojowymi⁶³. Nawiasem mówiąc, ten akurat przesąd polityczny nie był w Polsce nadmiernie rozpowszechniony. Podobnie już wcześniej interpretował prawo do swobodnej wypowiedzi i takiegoż dostępu do wypowiedzi innych polski zwolennik filozofii fizjokratów Hieronim Stroynowski⁶⁴.

Nieco inny tok rozumowania prowadził do wniosku, że prawo swobodnego wyrażania myśli teoretycznie jest prawem każdego człowieka, ale w praktyce realizowane jest tylko w krajach wolnych — „w narodzie tylko wolnym człowiek się myśleć uczy, a ten komu myśleć zabroniono, ani swych czynności prostować, przeto szczęśliwym być nie może”⁶⁵. Przy takim założeniu ograniczenie wolności słowa było nie tylko ograniczeniem przyrodzonego prawa każdego człowieka, ale także stanowiło szkodę dla kraju — „Trzymać prasy w ciasnych klubach, jest to tamować wykonanie praw przyrodzonych człowieka, każda zawada wstrzymująca światło na drodze jest złem niebezpiecznym dla kraju”⁶⁶.

Na zakończenie trzeba jeszcze raz powtórzyć, że polska dyskusja o wolności słowa wyraźnie różniła się od toczonych np. we Francji. W Rzeczypospolitej wolność ta nie była celem, o który należało walczyć, ale punktem wyjścia dyskusji politycznych. Drugą różnicę między Polską a Europą Zachodnią stanowił sposób traktowania tego problemu. W polskich dyskusjach na ten temat argumenty prawne i polityczne było o wiele częstsze od argumentów filozoficznych. Rzadziej mówiono o naturalnym prawie człowieka do swobodnego wyrażania opinii, czy o znaczeniu swobodnej wymiany idei dla rozwoju wiedzy. O wiele częściej interesowano się prawem, jeśli nie obowiązkiem obywatela, wygłaszania swego zdania w sprawach publicznych. Podczas gdy w teoriach zachodnich wolność słowa zalicza się raczej do tak zwanych wolności negatywnych, wolności od (tu konkretnie od prześladowania za poglądy), w Polsce

⁶² H. Kollątaj, *Prawo polityczne*, s. 246.

⁶³ „Tylko opinia, to jest tylko fałszywe, a już ogólnie wszystkim ludziom wpojone wyobrażenia mogą grabież woli powszechnej w rękę gwałciciela poważnić. Przeto mówić, pisać, drukować, udzielać innym ludziom swoich wyobrażeń tak powinno być wolno każdemu człowiekowi, jak mu jest wolno używać swoich myśli, osobistych własności, dopokąd nie szkodzi prawu innych ludzi”. S. Staszic, *Przestrogi dla Polski [...]*, wyd. S. Czarnowski, BN I, 98, Kraków 1926, s. 23.

⁶⁴ H. Stroynowski, op. cit., s. 131.

⁶⁵ *Poparcie Uwag*, s. 63.

⁶⁶ *Ibid.*, s. 64.

traktowano ją raczej jak wolność pozytywną, wolność (prawo) do — uczestnictwa w życiu politycznym.

Ostatecznie tak w teorii, jak w praktyce zwyciężyła idea niemal nieograniczonej wolności słowa. Rezygnacja z prawnych ograniczeń tej swobody oznaczała, że wolna wypowiedź, jakie by nie było jej znaczenie polityczne, jest wartością samą w sobie i jako taka powinna być szanowana tak przez władzę, jak przez obywateli.

Summary

Freedom of speech was the topic of lively discussions held during the reign of King Stanisław August Poniatowski. The treatment of this issue differed markedly from the approach proposed by Western representatives of Enlightenment thought. Polish reflections envisaged freedom of speech predominantly as a point of departure and not as a goal to be attained. This attitude was basically the outcome of the specific situation prevalent in Poland. The „political nation” i.e. the gentry, regarded freedom of speech as the actual right of every citizen and as the very foundation of republican government. Hence, in accordance with Polish tradition, it was conceived primarily in political categories, a fact which influenced the form and trend of the ensuing discussion. Little mention was made of the natural right to express emotions or views, or of the unrestrained exchange of thought. Much more attention was devoted to the civic right or even duty to voice one’s opinion as regards public issues. It was stressed that freedom of speech is a value in itself and that as such it should be honoured by the authorities and co-citizens. Such freedom was guaranteed by consecutive parliamentary laws up to the those passed by the Four Years’ Sejm (1788–1792). Simultaneously, the Poles remained well aware of the power of speech, they were familiar with the dangers connected with its excessive freedom and therefore discussed its boundaries and the verbal violation of civic dignity and state security. Ultimately, the dominating view declared that a restriction of this liberty, which could provide a pretext for the persecution of opinions, might prove to be more hazardous. Not until the Targowica confederation was preventive censorship introduced in Poland (1792).

(transl. A. Rodzińska–Chojnowska)